Reżyseria:
JERZY POŁOŃSKI

Muzyka:
BOGUMIŁ PASTERNAK

Scenografia:
ANDRZEJ WŁODARCZYK

OBSADA:

ANIELA – JOLANTA JANUSZÓWNA
KLARA – MAGDALENA UFIR
BARBARA ZAJĄCZKOWSKA

ALBIN – PAWEŁ SANAKIEWICZ
GUSTAW – ADAM SADZIK

PANI DOBROJSKA – STANISŁAWA WALIGÓRZANKA
RADOST – MARIAN SKORUPA
JAN – WACŁAW CZAICKI
BOGDAN GŁADKOWSKI
KLUCZNICA – IZA WICIŃSKA

Śluby Panieńskie

ALEKSANDER FREDRO

TEATR BAGATELA

dyrektor i kierownik artystyczny MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ
v-ce dyrektor TADEUSZ RYŁKO
kierownik literacki TADEUSZ KWIATKOWSKI

WALKA O SZCZĘŚCIE

Fredro zaczął pracę nad „Ślubami panieńskimi" z początkiem 1827 roku. Ale owa praca trwała długo. Poeta zmieniał tytuł, przerabiał pewne sceny, dawał nowe imiona niektórym postaciom (np. Albin nazywał się początkowo – Erazmem, Klara – Laurą). Ostateczna redakcja pochodzi z 1832 roku, a prapremiera odbyła się 15 lutego 1833. Wtedy dopiero „Śluby panieńskie" zostały opublikowane.

Wiemy jak piękne rezultaty przyniosła ta usilna praca. „Śluby" pozostały na naszej scenie. Każde pokolenie do nich wraca. Podczas okupacji wystawiono je w prywatnym mieszkaniu warszawskim w 1944 roku.

Świetni aktorzy grali konspiracyjnie – przy huku strzałów, dochodzących z ulicy.

Byłem świadkiem przedstawienia, które przed kilkunastu laty, z ogromnym powodzeniem, dał Miejski Teatr w Pradze. Różnice obyczaju i doświadczeń historycznych nie przeszkodziły zabawie czeskich widzów. Wiadomo też, że „Śluby", przełożone 1835 na język francuski i opublikowane w serii „Théâtre Européen",, stały się przedmiotem plagiatu trzech młodych autorów. Ciekawe, że plagiat ten był z kolei osnową... komedii niemieckiej. Możemy raz po raz do sztuki tej wracać. Nasze doświadczenia przynoszą coraz to nowe refleksje. To przywilej arcydzieł – że ich zasoby są niewyczerpalne. Oto jeden z nasuwających się przykładów. W trzecim akcie Gustaw, już oczarowany Anielą, postanawia poddać dziewczynę doświadczeniu, któreby ujawniły jej uczucia.

„Inscenizuje" więc rodzaj komedii dell'arte, tym ciekawszej – że tylko on jest aktorem świadomym, znającym prawdę. Zastosowano tu środek pisarski wybiegający w przyszłość, zadziwiająco współczesny. Gustaw, co ciekawe, jest w wymyślonej przez siebie „sztuce" równocześnie „aktorem" i – poruszającym wszystkie nici, „inscenizatorem". Nie tylko Anielę wciąga do gry, ale i Albina, Klarę, zdumionego Radosta i zgorszoną Dobrójską.

Nie ufajmy jednak pozorom! Chodzi tu nie tylko o igraszkę. Także o sprawy istotne. W całej niemal twórczości Fredry toczy się walka. Autor „Zemsty", „Dożywocia" oraz „Odludków i poety", nie jest bynajmniej pisarzem zadowolonym z istniejącego stanu rzeczy.

Własne doświadczenia życiowe, ciężka walka, jaką toczył o osobiste szczęście, musiała go wiele nauczyć.

W „Zemście" po dłuższym sporze na temat swego małżeństwa, Wacław wybiega ze sceny, przerywając kunsztowną orację, jaką Rejent zaczyna wygłaszać na temat cnoty. Wywody ojca drażnią młodego człowieka, czującego ich fałsz; są też jak najbardziej sprzeczne z jego własnymi poglądami na miłość, na prawo do szczęścia. Podobnie rysuje się konflikt w „Odludkach i poecie" a nawet w „Damach i Huzarach". Co do komedii „Zrzędność i przekora", władza rodziców nad dziećmi przybiera tu formę – kaprysu.

W „Ślubach" – sytuacja jest odmienna. Od pierwszych scen wiemy, że Aniela została przeznaczona Gustawowi. Że nie ma też żadnych przeszkód uniemożliwiających małżeństwo Albina z Klarą. (Jeśli Klara się zgodzi – i jeśli nie znuży ją nadmiar miłości! Ale w tych sprawach nadmiar bywa przeszkodą tylko wtedy, gdy wzajemność jest z góry wykluczona). Można więc powiedzieć, że wszystko układa się w „Ślubach" mniej lub więcej sielankowo.

Ale spróbujmy spojrzeć uważnie i poznać siły zamazujące pastelowe barwy idylli. Na wstępie natykamy się na sprawę owych „ślubów", które poeta (po pewnych wahaniach) przyjął jako definitywny tytuł komedii.

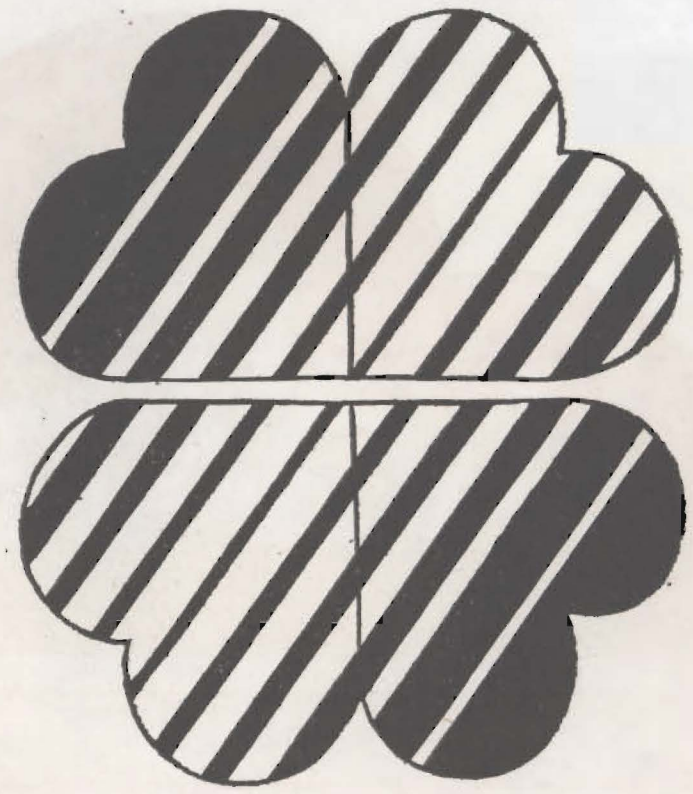

Najciekawiej z tego punktu widzenia rysuje się postać Albina. Jak u Heleny w „Panu Jowialskim" ukazuje tu poeta nowe postawy i nowy stosunek do spraw życiowych. Że wielki komediopisarz czyni to w sposób zaprawiony ironią – to jego prawo. Że jest to jednak postać wartościowa, dowodzi postawa, jaką Albin zajmuje gdy słyszy o projekcie małżeństwa Klary z Radostem. Nawet Pani Dobrójska nie zdobywa się wtedy na nic więcej, prócz cudzizmu. Natomiast Albin zapominając o regułach szacunku wobec Radosta „krzyczy mu w ucho":

Nim zaślubisz Klarę
Mnie zabić musisz

Dodajmy, że ów buntownik wierzy nie tylko w miłość wzajemną ale i w nieszczęśliwą, jednostronną, niewzajemną.

Tym się różni od swego kolegi Gustawa.

WOJCIECH NATANSON

Właśnie doświadczenia życiowe, ciężka walka, jaką toczy, o szczęście, musiała go wiele nauczyć.

W „Zemście" po dłuższym sporze na temat swego małżeństwa, Wacław wybiega ze sceny, przerywając kunsztowną orację, jaką Rejent zaczyna wygłaszać na temat cnoty. Wywody ojca drażnią młodego człowieka, czującego ich fałsz; są też jak najbardziej sprzeczne z jego własnymi poglądami na miłość, na prawo do szczęścia. Podobnie rysuje się konflikt w „Odludkach i poecie" a nawet w „Damach i Huzarach". Co do komedii „Zrzędność i przekora", władza rodziców nad dziećmi przybiera tu formę – kaprysu.

W „Ślubach" – sytuacja jest odmienna. Od pierwszych scen wiemy, że Aniela została przeznaczona Gustawowi. Że nie ma też żadnych przeszkód uniemożliwiających małżeństwo Albina z Klarą. (Jeśli Klara się zgodzi – i jeśli nie znuży ją nadmiar miłości! Ale w tych sprawach nadmiar bywa przeszkodą tylko wtedy, gdy wzajemność jest z góry wykluczona). Można więc powiedzieć, że wszystko układa się w „Ślubach" mniej lub więcej sielankowo.

Ale spróbujmy spojrzeć uważnie i poznać siły zamazujące pastelowe barwy idylli. Na wstępie natykamy się na sprawę owych „ślubów", które poeta (po pewnych wahaniach) przyjął jako definitywny tytuł komedii.

Czyim były pomysłem? Oczywiście – Klary. Aniela uległa argumentom i sugestiom swej kuzynki. W pewnych momentach (i to już na samym wstępie) – tak się zachowuje jakby się trochę wstydziła spisku uknutego przeciw „rodowi męskiemu". Dowodem scena, w której na pytanie o owe śluby odpowiada uroczą nieprawdą:

–„Ja nic nie wiem o tym" –

Odpowiedź ta jest zbyt spontaniczna, by mogła jedynie wynikać z zaleceń mamy. Nic więc dziwnego, że Aniela pierwsza opuści fortecę zobowiązań antymatrymonialnych. Dlaczego jednak Klara z takim ogniem narzuca kuzynce swój plan? Ponieważ w umyśle tej dziewczyny rodzi się opór przeciw regułom dotychczasowej obyczajowości. Ponieważ widzi sprzeczność między moralnością starszych, wpajaną od dzieciństwa – a faktami. Lektury Klary – które wywierają mocne wrażenie – dowodzą, iż panienka próbuje chodzić własnymi drogami, czytać nie to, co polecone, myśleć inaczej. Słowem – jest w tej pannie materiał na poprzedniczkę emancypacji feministycznej; oczywiście w dość skromnym zrozumieniu; takim na przykład, jakie urzeczywistni Matylda w „Wielkim człowieku do małych interesów".

A Gustaw? Mimo sprytu i energii, mimo zdolności „reżyserskich", o których wspomniałem, jest chłopcem na pozór potulnym. Tak łatwo się godzi na plany starszych, iż jego aktywność wygląda na zamaskowany sybarytyzm. Co by się stało, gdyby – dajmy na to – Radost zaczął konkurować o rękę Dobrójskiej? Oczywiście, że w takiej sytuacji, plany matrymonialne Gustaw – Aniela nie byłyby już szczytem marzeń bogatego wujaszka. Czy Gustaw bardzo by się wtedy buntował? Czy potrafiłby walczyć o Anielę? I czy by walczyć zechciał?

Myślę, że nie jest on naturą skłonną do heroizmu. Mimo to reprezentuje on jednak nowe zjawiska i nowe prądy. Cechuje go ciekawość życia, interesująco i poetycko określona.

Gustawowi zawdzięczamy sceny, w które Fredro wpisał, najpiękniejszą w swej twórczości, poezję miłosną. Oczywiście owa miłość, romantyzmowi współczesna, nie jest miłością romantyczną. Nie chodzi o wielką namiętność skazaną na beznadziejność i klęskę. Walka jaka się tu toczy, jest zmaganiem o przezwyciężenie trudności możliwych do pokonania. Nie jest sięganiem po niepodobieństwo, zamyka się w granicach zdrowego rozsądku.

prawiony ironią – to jego prawo. Że jest to jednak postać wartościowa, dowodzi postawa, jaką Albin zajmuje gdy słyszy o projekcie małżeństwa Klary z Radostem. Nawet Pani Dobrójska nie zdobywa się wtedy na nic więcej, prócz zdziwienia. Natomiast Albin zapominając o regułach szacunku wobec Radosta „krzyczy mu w ucho":

Nim zaślubisz Klarę
Mnie zabić musisz

Dodajmy, że ów buntownik wierzy nie tylko w miłość wzajemną ale i w nieszczęśliwą, jednostronną, niewzajemną.

Tym się różni od swego kolegi Gustawa.

WOJCIECH NATANSON

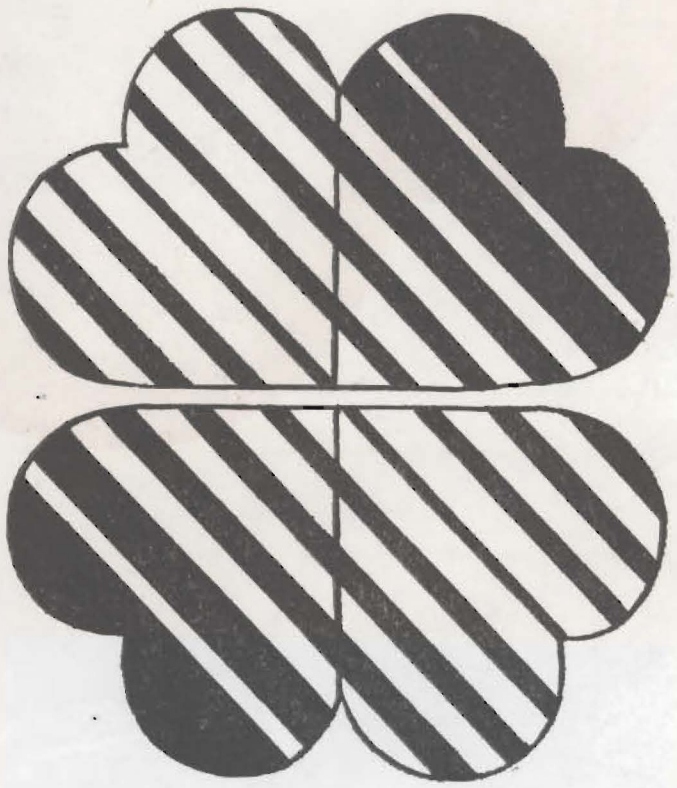

Przedstawienie prowadzi:
TERESA TWARDZIAK
BOLESŁAW ŚMIAŁOWSKI
Kontrola tekstu:
JANINA NAWROCKA
Kierownik techniczny:
JACEK PYZIK
Światło:
JÓZEF FRANASZEK
Kostiumy wykonano
w pracowniach Teatru Bagatela
pod kierownictwem:
JANINY BAZARNIK i MARIANA ROPY
Rekwizyty:
MARIA WISIŃSKA, ANNA SEWIŁO
Brygadier sceny:
ANTONI WĘDZICHA
Opracowanie akustyczne:
MIECZYSŁAW SYNOWSKI

Redakcja programu:
TERESA CZERNIEJEWSKA-HERZIG
Opracowanie graficzne:
KRYSTYNA GABER

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Cena 5,– zł

DN-8 1131/78 6.000 – E-19/2278

„KOMEDIA BLIŻSZA JEST ŻYCIA NIŻ DRAMAT" (H. BERGSON)

Tradycyjny, szkolny wizerunek „Ślubów panieńskich" każe widzieć w tym utworze lekką, stylową komedię o miłosnych przygodach czwórki młodych bohaterów. Warto chyba pokusić się o bardziej współczesne odczytanie, które — nie rezygnując z komizmu i zabawy, pozwoli jednocześnie odsłonić problemy poważniejsze.

„Śluby panieńskie" to także sztuka o kłopotach młodych ludzi próbujących znaleźć swe miejsce w dorosłym życiu. Wpływy, jakim młodzi podlegają, oraz nękające ich sprzeczności wewnętrzne nie pozwalają uczynić tego w sposób naturalny. Wartościowe wzory, które mogliby przejąć, nie istnieją. Wychowawcy realizują model życia niespełniający oczekiwań młodych, wręcz zniechęcający do wchodzenia w życie dojrzałe. Za wiele w nim małości i fałszu. Dorośli, organizując przyszłość swych następców, dbają głównie o to, aby wszystkie poczynania wychowanków mieściły się w tradycyjnym stereotypie życiowym; zaś zainteresowanie szczęściem młodych sprowadza się do troski, by ich zachowanie przyniosło opiekunom jak najmniej kłopotów. Młodzi są jednak przekorni; nie chcą poddać się tym wpływom. Szukając rozwiązania dręczących ich wątpliwości sięgają do modnej literatury, która — zmanierowana — przedstawia karykaturalne wzory zachowań i postaw. Młodzi przyjmując je popadają w jeszcze większy obłęd, gmatwają się coraz bardziej. Przestają wierzyć w możliwość realizacji własnych potrzeb, marzeń, nadziei. Tracą poczucie rzeczywistości rozpoczynając grę, która staje się celem samym w sobie. Gubią w ten sposób najistotniejsze wartości więzi uczuciowych. Górę nad uczuciem biorą egocentryczne dążenia do uzyskania akceptacji za wszelką cenę. Bohaterów „Ślubów" opanował duch udawania, duch aktorstwa życiowego. Zamiast iść za głosem własnego serca i temperamentu przyjmują na siebie gesty i pozy postaci niewiele mających wspólnego z ich własną, prawdziwą naturą.

Właśnie owa gra jest osią „Ślubów panieńskich". Fredro z charakterystyczną dla siebie wyrazistością pokazuje niecelowość, a nawet przeciwcelowość takiego postępowania.

Czy zatem forma komedii jest najlepsza do oddania tych treści, jakie chciał przekazać Fredro? Inna konwencja (np. tragedia) nie pozwoliłaby nam osiągnąć dystansu, angażując nadmiernie emocje i gubiąc właściwą przyczynę zjawiska. Oskarżylibyśmy o to nieunikniony zbieg okoliczności bądź wyjątkowość sytuacji. Z komedii śmiejąc się, łatwiej odwołujemy się do własnych przeżyć. Śmiejemy się z samych siebie. Jedni tylko cieszą się dobrą zabawą, inni dostrzegają także przewrotność tego humoru. I tak Fredro przyłapuje nas na naszych własnych słabościach.

Jednak kłopoty znajdują szczęśliwe rozwiązanie: uczucie bierze górę, młodzi tworzą pary narzeczeńskie, z pomocą opiekunów odnajdując swoich partnerów. Czy na pewno swoich? Czy będą umieli to uczucie zatrzymać? Czy nie miał racji Boy, twierdząc, iż dalsze dzieje bohaterów „Ślubów" zawarte są w „Mężu i żonie"? Taka refleksja nasuwa pytanie, jakie będą losy następnego pokolenia. Z pewnością podobne. Ten sposób życia tworzy (o)błędne koło. I sprawia, iż „Śluby panieńskie" — mimo odmiennych realiów stosunków społecznych, obyczajów — są aktualne i dzisiaj.

Barbara Drwota

DN-8 1131/78 6.000 E-19(2270)